

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. „ 4 „ 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Potrzeba chwili.

Chwile, które nasz naród przeżywa w dobie obecnej, ze względu na swój przełomowy charakter zmuszają nas do częstszych, niż to dotychczas czyniliśmy, rachunków sumienia własnego przy jednoczesnem bacznem przyglądaniu się zmianom otaczających nas warunków.

Pomimo iż powierzchownie wszystko stoi na miejscu, spostrzegawcze oko nie może nie zauważyć zmian, jakie zaszły w nas samych i w naszym otoczeniu pod wpływem wypadków politycznych, które miały miejsce w ciągu lat ostatnich. Były one, jak dla całego narodu, tak i dla każdej poszczególnej jednostki szkołą, która wysunęła przed forum publiczne braki i wady naszego społeczeństwa, zmusiła do zastanowienia się nad dotychczasowem życiem i dała pewne wskazówki na przyszłość. Raptowne zróżniczkowanie się naszego społeczeństwa pod względem partyjnych haseł uświadomiło naród o jednoczesnem istnieniu roznołitych, nie mogących iść z sobą w parze potrzeb, które zrodziły się na tle ekonomicznego i politycznego położenia naszego kraju.

Potrzeby te istniały i przeciwstawiały się sobie wzajemnie, walczyły o pierwszeństwo, ale naród tego nie czuł, ponieważ życie jego koncentrowało się jedynie w duszach poszczególnych jednostek i w podziemnej robocie.

Chwilowa wolność druku i swoboda wypowiedzania przekonań, wywołane przez ogłoszenie Ukazu 17 października, spowodowały gwałtowny wybuch wszystkiego, co się tliło w głębiach. Wybuch był tem silniejszy, że wewnątrz duszy naszej było przez długie lata mocno skrępowanem.

Siła wybuchu popchnęła ciemne tłumy w kierunku samowoli i gwałtów. Dziś drzemy włosienice i przelewamy łzy gorące nad tem, co się dzieje w przemysłowych okręgach naszego kraju, a jednak to, co się dzieje, jest tylko naturalnym rezultatem dotychczasowych warunków naszego życia. Pozbawieni możliwości śledzenia i kontrolowania przebiegu walki klasowej w ogniskach przemysłowych, cieszyliśmy się zewnętrznym spokojem i nie przedsiębraliśmy środków w celu zaspokojenia potrzeb ludu roboczego. Może niezupełnie nasza to wina, ale skutki jej spadają na nasze głowy. Niezaspokojonych pragnień wśród masy narodu polskiego istnieje dużo; przyciśnięte grozą stanu obecnego, nurtują one pod ziemią i podmywają grunt pod fundament przyszłości. Niedawno

przeszłość nauczyła nas, jak niebezpiecznie ignorować potrzeby mas, których siła tkwi w liczbie, a groza w ciemnocie. Pierwszą wskazówką, jaką zbogaciłszy nasze doświadczenie, jest rozumienie konieczności zaznajomienia się z ogólnemi potrzebami ludu oraz podniesienia jego stanu umysłowego i ekonomicznego. Środkiem ku temu mogą być jedynie szkoły, pisma ludowe i zrzeszenia ekonomiczne. W tym więc kierunku powinniśmy wyteżać nasze siły, aby w chwili odpowiedniej do pracy znaleźć w ludzie sprzymierzeńca nie wroga. Działalność na tem polu zaczyna się już uwidoczniać, ale tymczasem postępuje bardzo słabo. Inteligencja, skrępowana brakiem środków, działa słabo. Obywatelstwo wiejskie pod względem ekonomicznym wydaje się zrujnowanem i zająć się energicznie pracą nie jest w stanie. Duchowieństwo podniosło sztandar walki o wpływy i znaczenie i działa w widokach władzy kościelnej—do pracy ciężkiej, trudnej, ale owocnej niema komu stanąć...

A jednak, jeżeli społeczeństwo nasze nie wyteżę wszystkich swoich sił w tym kierunku, jeżeli oświata powolnie, ale stale cofać się będzie tak, jak dotąd, a upadek ekonomiczny kraju będzie szerzył coraz większą nędzę, kraj nasz zacznie się staczać w przepaść, i nic go nie powstrzyma na tej drodze.

Dziś zdaje się jeszcze jest czas, aby ten upadek wstrzymać, aby kraj cały skierować na lepsze tory—braknie tylko ludzi, którzyby rozumieli grozę położenia, którzyby chcieli poświęcić swoje siły, swoją przyszłość dla ratowania kraju. A jeżeli ich nie braknie, jeżeli biją gdzieś serca gorętsze dla sprawy ludowej, bicie ich przytłumia przestrzeń, jaka oddziela jednych od drugich i brak możliwości wzajemnego porozumienia. Ogniskiem, u którego łatwo się skupić jednostkom, ożywionym chęćmi do dobra ogółu, jest prasa. Prasa stołeczna ma zadania wielkie i szerokie, na prowincji łatwiej zająć się sprawami drobnymi—pracować od spodu. W „Tygodniku Suwałskim,” który całe numery poświęca na walkę z Litwą, nie spotkałem ani jednego artykułu, traktującego o położeniu i potrzebach naszego ludu. Czy nie na czasie byłoby tem się zająć? Rzucam to pytanie w świat... może mi odpowie nietylko echo.

Niezależny.

Mówisz, żem mały....

Mówisz, żem mały—ze ręką chłopięcą
 Sięgam za nisko, że szczytów nie widzę,
 Że mnie ni słońca ni gwiazdy nie nęca!...
 Ja tej małości mojej się nie wstydę!...
 Cóż ztąd, żem mały, że grzebię po ziemi
 I często wzrok mój nurzam w morskie tonie...
 Perły i złoto, co się drogiem mieni,
 Kryją swe blaski w tych głębin osłonie.
 Kto kryształ czysty chce zdobyć dla siebie,
 Potem zdobytym podzielić się z braćmi,
 Niech go nie szuka po gwiazdach lub w niebie...
 Tam go nie dojrzy—słońce wzrok mu zaćmi!...
 Ta nasza ziemia, choć biedna i szara,
 Chociaż lazurem oczu nam nie pieści,
 Choć pomarszczona, zgarbiona i stara,
 Najdroższe skarby w łonie swoim mieści...
 Więc jeśli w życiu trzeba nam kryształów,
 Gdy żyć nie możemy bez ich czystych blasków,
 Trzeba ich szukać wśród gruzów i miałów,
 W morskich głębinach i wśród pustyń piasków!...
 Chleb, co cię karmi, len, co cię odziewa,
 Drzewo, co grzeje i przed wichrem chroni—
 Wszystko na ziemi rośnie i dojrzewa...
 Czemuż się dziwisz, że ja tęsknię do niej?
 Mówisz, żem mały—że nie widzę błysku
 Ognistych węzów, co piorunem grożą,
 Że grzać się nie chcę przy słońca ognisku,
 Że gwiazd nie kocham, co się w niebie mnożą.
 Prawda... błyskawic jasnością się brzydę,
 Nie lubię gromów, co grożą zniszczeniem,
 A słońce kocham—gdy czuję i widzę,
 Jak budzą życie słoneczne promienie!...
 Lecz gdy to słońce zbyt jasno się pali
 I gasząc świeżą pól i łąk zieloność,
 Wysysa życie, świecąc w jasnej dali,
 Wtedy z przestrachem patrzę w nieskończoność!...
 Prawda, żem mały—za mało mam siły,

By wzniecać wielkie swą jasnością blaski,
 By zwrócić światu, co kryją mogiły,
 By zraszać deszczem wód łaknące piaski...
 Lecz dla mnie dosyć, gdy wśród życia gwaru,
 Co skry szlachetne w głębi serca głuzy,
 Zdołam rozniecić odrobinę żaru
 W jednej spragnionej tego ciepła duszy...
 Dla mnie jest dosyć, gdy z mroków przeszłości
 Na świat wasz jasny zacną myśl wykrzeszę...
 A gdy ją rzucam w warsztaty przyszłości,
 Wiarą w jej plony biedne serce cieszę!...
 Dla mnie jest dosyć wśród pustyń i piasków
 Wynaleźć strumień wśród drzew starych cienia,
 Bronić podróżnych od słonecznych blasków,
 Dać im przytułek i kość pragnienia!...
 Więc się nie wstydę, żem mały i nisko
 Pełzam swym wzrokiem po tej szarej ziemi,
 W głębiach jej bowiem kryształów siedlisko
 Na wierzchu ziarna z soki pożywnymi!...

S.

**KWESTJA ROLNA W KPÓLESTWIE POLSKIM.***(Ciąg dalszy).*

Ziemie państwowego żelaznego funduszu podług programu partji K. D. oddają się w długoletnią dzierżawę na termin, przez organy odpowiednie ustanowiony; ustąpienie dzierżawy komuś innemu powinno być zakazanem.

Forma posiadania ziemi jest kwestją najtrudniejszą do rozstrzygnięcia w rozpatrywanej przez nas sprawie rolnej. W zapatrywaniach na nią różnią się nie tylko przeciwnie sobie obozy reform ekonomiczno-społecznych, różnią się także odłamy jednego obozu. Różnice te jednak dadzą się sprowadzić do dwóch zasadniczych teorii: je-

KRONIKA SUWALSKA.

— Siyszałeś pan? w miasteczku zbierają składki na Macierz...

— Tak?—i myślisz pan, że co uzbierają?

— Wątpię, bo wzięli się do tego ludzie niekompetentni.

— A któż mógłby tego lepiej od nich dokonać?

— Kto? Pierwszy dyrektor cyrku. Spytaj go się pan tylko, ile tysięcy rubli wybrał z miasteczka na opłacenie wołyżerek, błaznów i baletu. Toż z tych pieniędzy możnaby co najmniej dziesięć szkółek utrzymać i paręset dzieciaków nauczyć czytać i pisać.

— To możeby poradzić zarządowi Macierzy, żeby zamiast zbierania składek...

Urządzał przedstawienia cyrkowe? Świetna myśl, tylko nie wiem, czy władza na to pozwoli, bo co innego cyrk, a co innego Macierz.

— Że co innego, to pewna, przekonaliśmy się o tem dostatecznie... cyrkowi więcej wolno. No, ale może to i racja, bo przecież i miejscowa publiczność sympatyczniej zapatruje się na cyrk, niż na szkoły. Siyszałeś pan pewno o tem, że do cyrku chodzili wszyscy bez wyjątku, a na szkoły dawali tylko ci, co na tym interesie mogli cokolwiek zarobić.

— A no tak, przecież to rzecz prosta. Poco mamy popierać instytucje, które nie dają nam osobistych

korzyści? poco chodzić na zebrania, gdzie nie można tańczyć, grać w karty, a choćby nawet flirtować... to czas stracony!...

— Niekoniecznie, są jeszcze instytucje, gdzie czytają, dyskutują o rozmaitych kwestjach poważnych, gdzie można się czegoś nauczyć...

— Fi... i któż tam mnie czego nauczy? drugi taki sam jak ja?...

— No to może pan nauczyłby czego innych?...

— A mnie to poco, co ja na tem zyskam?

— Święta prawda, nic pan nie zyska, a zatem lepiej tam chodzić nie będziemy. Tylko wie pan co, przeraża mnie myśl jesiennych i zimowych wieczorów... Co my robić? będziemy Pan policmajster nie lubi, gdy grają w karty i wziął podobno pod tym względem jakieś zobowiązanie od zarządu Resursy; pan Jerozolimski nie lubi, gdy tańczą i grozi Resursie procesem; jeszcze jakiś pan nie lubi, gdy w Resursie śpiewają... O zebraniach przedwyborczych zapomnieli, od Dumy nikt niczego się nie spodziewa—powiedz pan zatem, co robić przez całą jesień i zimę?...

— Jakto co? to samo, co zawsze— spać, przecież to najprzyjemniejsza czynność: o niczem pan nie myśli, nic pan nie wydaje, a jeszcze podobno podczas snu przybywa człowiekowi na wadze. Sen, panie, to świetny wynalazek, tyle lat spaliśmy i było nam dobrze, a teraz raptem dlatego, że komuś podobało się mówić i pisać

dną z nich jest teoria niegraniczonej własności prywatnej, drugą — teoria upaństwowienia ziemi. O zasadach i znaczeniu obu tych teorii będę mówił w innym miejscu, tutaj chcę tylko zaznaczyć, że projektowaną przez K. D. instytucję dzierżaw należy pojmować jako stadium przejściowe do upaństwowienia ziemi.

Uznając instytucję dzierżaw, jako współ-autor „Projektu reform agrarnych w Królestwie Polskim”, jestem razem z współ-autorem p. P. Górskim przeciwnikiem teorii upaństwowienia ziemi. Znajomość psychologii ludzkiej przekonała mnie niejednokrotnie, że rolnik uprawiający ziemię, przywiązuje się nie do jej dochodów, ale do jej istoty; że przez uprawę tej ziemi żyje z nią, z jej roślinnością, wyglądem i okolicą; że rolnik i ziemia stanowią jakby rodzinę i że zerwanie łączących go z ziemią więzów boli go nie mniej, niż strata ukochanego członka rodziny; że przywiązanie do ziemi jest najsilniejszym hamulcem przeciw germanizatorskim zakusom hakatyzmu. W Poznaniu, że miłość rodzinnych kątów tworzy podstawę moralności narodowej, rozwijając uczucie poszanowania cudzej własności. Z drugiej strony sam charakter pracy na roli nie znosi terminów, ustanowionych przez odpowiednie organa. Zasiany las, zasadzone drzewko, założony ogród, postawiona budowla, przekopany rów, dreny i wszelkie meljoracje łączą się w pojęciu pracownika na roli z pojęciem wiecznego posiadania, z korzyścią przyszłych pokoleń; to też proponując formę dzierżaw, autorowie projektu myśleli o dzierżawach dziedzicznych, przechodzących na wzór niegraniczonej własności z pokolenia na pokolenie.

Ostatecznym celem, który wskazywał drogę dzierżaw dziedzicznych, nie było dążenie do przyspieszenia upaństwowienia ziemi, którego sztucznie przyspieszyć nie jesteśmy w stanie i w którego dobroczynne rezultaty dziś

jeszcze uwierzyć trudno; chcieliśmy tylko ustanowić konieczność zadzierzgnięcia węzła, łączącego mało-kulturalnego posiadacza drobnej własności z kulturalną instytucją krajową, któraby za cel swój miała podniesienie gospodarstwa drobnego do stanu, w jakim znajduje się ono na zachodzie i któraby miała możność przeprowadzania gospodarczych reform i meljoracji, niedostępnych dla pojedynczych gospodarstw.

Instytucja dzierżaw dawałaby jednocześnie społeczeństwu prawo kontroli nad drobnym gospodarstwem, służyłaby ostrogą dla posiadacza przy zrozumieniu, że dzierżawcę rujnującego gospodarstwo społeczeństwo ma prawo usunąć, jako jednostkę, marnującą dobro krajowe.

Instytucja dzierżaw dziedzicznych może być łatwo zamienioną przez system ograniczenia spłaty szacunkowej nabytego od kraju gospodarstwa do $\frac{9}{10}$ całego szacunku, z pozostawieniem $\frac{1}{10}$ wartości na hypotecę sprzedanego gospodarstwa w wyżej wspomnianym celu. System ten praktykuje się w Prusach przy sprzedawaniu ziemi przez komisję kolonizacyjną i daje dodatnie rezultaty pomimo odmiennych motywów, kierujących działalnością komisji.

Za wywłaszczenie ziemi na korzyść państwowego żelaznego funduszu ziemskiego byłym właścicielom ziemskim partja K. D. przyznaje wynagrodzenie wypuszczanymi w tym celu papierami procentowymi według nominalnej ich wartości. Długi, znajdujące się na majątkach, przechodzących do rąk państwowego żelaznego funduszu ziemskiego, przelewają się na wywłaszczane majątki lub części majątków. Dług taki musi być spłacony przez skarb ratami.

Przyznanie wynagrodzenia za wywłaszczoną ziemię łagodzi ostrość projektowanej reformy, zobowiązuje jednak państwa do spłacenia ciążących na majątku długów

o obowiązkach względem społeczeństwa, mamy sobie ten sen przerywać. Furda, pani! Zamykam oczy na wszystko, co się wokoło mnie dzieje i będę spał tak, jak spałem od urodzenia...

— Świetna myśl! będę pana naśladował, boję się jednak...

— Czego?

— Żeby nas kto nie przebudził...

— Głupstwo, panie... Budzili nas Dumą, budzili autonomją, budzili samorządem, przecieraliśmy oczy — i co z tego wyszło? Na szczęście tylko stan wojenny, który, jestem pewny, nie weźmie nam za złe projektowanego snu, ale w dodatku będzie ochraniał nasze nerwy od wszystkich wzruszeń, które przeszkadzają trawieniu podczas wypoczynku.

— No a jeżeli Duma uchwali samorząd?...

— Samorząd to może i uchwali, ale tylko względny. Przy takim samorządzie, uważa pan, utrzyma się ten sam prezydent, a ławnikom jak teraz nie płacą, tak i potem płacić nie będą... Więc cóż my na tem skorzystamy? Przyznam się panu otwarcie, że jakiś czas wierzyłem w zmianę losów naszego kraju i wyobrażałem sobie, że będę mógł zostać prezydentem i otrzymam raz przecie odpowiednie wynagrodzenie; miałem nawet zamiar zapisać się do jakiego stronnictwa, ale teraz przekonałem się, że nadzieje moje były płonne, że kraj nasz nic nie zyska... więc po co mam niepotrzebnie zawra-

cać sobie głowę?

— Zupełnie słusznie, ja bo, widzi pan, będę także szczerym. Ja myślałem, że w razie przyznania autonomji, otrzymam jakąś przyzwoitą posadę, a brata uda mi się wepchnąć do przyszłego sejmu, dla którego uchwalili byśmy przyzwoite dyety poselskie. A teraz, skoro nadzieję otrzymania autonomji straciliśmy i muszę poprzestać na swojej skromnej posadzie, nie mam najmniejszej racji udawać ani narodowca, ani postępowca, ani socjalisty. Partje same nie mają najmniejszego znaczenia, a tem samem i mnie poparcia żadnego dać nie mogą, więc pocóż nam się komuś kłaniać i wysłuchiwać długich tyrad o dążeniach do lepszej przyszłości?

— Tak, tak, kochany panie, nie mieliśmy nosa, narażaliśmy się niepotrzebnie, wdając się w kompanję ze społecznikami, uczęszczając na zebrania przedwyborcze i nie przedwyborcze, a dziś za wszystko pokutować będziemy. Jedna jedyna rada nam pozostaje: uderzmy się w piersi, śpijmy... a jak się przebudzimy, pijmy, bo to, panie, wolno, od tego to, panie, i rząd ma zarobek i kraj nie traci, bo tu, panie, i akcyza zyskuje i kartofle idą w górę. A że tam szkoła jakaś się rozleci, podupadną instytucje, wymyślone przez domorosłych polityków, od tego świat nie zginie.

— Widzisz pan, niby to tak, ale w tych instytucjach te jest trochę sensu. Naprzykład mój brat cioteczny, który po skończeniu uniwersytetu za granicą nie wie-

bez żadnego zastrzeżenia czyni ją niezrozumiałą pod względem ideowym i praktycznym.

Wnikając w ideową treść projektowanej przez K. D. reformy społecznej, nie możemy nie odczuwać w niej pewnego dążenia do walki z kapitalizmem, dążenia do podporządkowania interesów klasy uprzywilejowanej interesom klas wydziedziczonych. Do klasy uprzywilejowanej, oprócz właścicieli większej własności ziemskiej, należałoby, moim zdaniem, zaliczyć między innymi i posiadaczy kapitałów na hipotekach dóbr ziemskich. Nie rozumiem więc nierówności w traktowaniu interesów jednych i drugich. Podczas kiedy wywłaszczenie własności ziemskiej ma się odbywać bez uwzględnienia interesów właścicieli z przewidywaniem ich strat, jedynie w interesie klas upośledzonych, interesa właścicieli kapitałów hipotecznych zabezpieczają się znakomicie z uszczerbkiem interesów przyszłych posiadaczy drobnych gospodarstw.

Biorąc bowiem rzeczy ze strony praktycznej, zrozumiemy, że całkowita spłata długów w wypadkach, kiedy ciężar ich przewyższa wartość majątku, obarczy zupełnie niesłusznie skarb, a co zatem idzie przyszłych posiadaczy, na których spadnie obowiązek płacenia procentów od wypłaconego szacunku ziemi—Moim zdaniem, spłata długów może być uwzględniona tylko w granicach wartości wywłaszczanego majątku, wierzyciele zaś powinni otrzymać w razie braku pieniędzy na spłatę całości długów, każdy w stosunku do wielkości zabezpieczonej na dobrach

dział, co z sobą zrobić, obecnie dostał w Warszawie miejsce nauczyciela w szkole; kuzynka mojej ciotki uczy w szkółce Macierzy i dostaje kilkanaście rubli na miesiąc; siostrzenica zarządza sklepem spożywczym; stryjek jest dyrektorem we Wzajemnym Kredycie; ciocia ma posadę w Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowym, a wujence obiecali, że synowie jej otrzymają posady w biurze Kultury i w Redakcji nowo utworzonego tygodnika w jednym z miast prowincjonalnych. Więc choć ja sam na tym duchu wolnościowym nic nie zarobiłem, zawsze mi dzisiaj jest trochę lżej, bo nie słyszę ciągłych skarg i narzekań rodziny na brak pieniędzy... no, i nie wyciągają odemnie gotówki.

— To też, mój panie, ja się zastrzegłem z góry, że wszelkie instytucje należy popierać o tyle, o ile są dla nas korzystne. Ja sam korzystałem już z pożyczek we Wzajemnym Kredycie i dlatego instytucje tego rodzaju popieram. A co do innych... to możesz pan być spokojny, znajdą się tacy, co buty sprzedadzą, aby je utrzymać, my zaś możemy spać spokojnie.

— Dobrze, ale co będzie, jak tamci pobankrutują, albo, co gorsze, nauczą się od nas rozumu i razem z nami zasną?...

— Wtedy, mój panie, zrobimy taki krzyk, że im się spać na zawsze odechce. Powiemy, że oni nas zgubili, że nas durzyli, że my, wierząc w nich, zasnęliśmy spokojnie, że oni zawiedli nasze zaufanie, że z ich winy dach się wali nad naszą głową...

— No i cóż wtedy będzie?...

— Oni się obudzą i wezmą się dalej do roboty... a my znowu zaśniemy spokojnie.

Niezależny.

sumy, innemi słowy powinni oni w myśl idei partii K. D. narówni z właścicielami większej własności złożyć ofiarę na ołtarzu dobra powszechnego.

Krytykę projektu agrarnego partii K. D. uważałem za konieczną w mojej pracy z tego względu, że partja ta, uznając w zasadzie autonomję Królestwa Polskiego, żądała jednocześnie rozstrzygnięcia kwestji rolnej według wskazanego przez nich projektu dla całości imperjum, z prawem zastosowania jedynie środków wykonania odpowiednio do potrzeb autonomicznych części Cesarstwa.

Żądanie to uważam za niesłuszne z dwóch względów: po pierwsze—projekt partji K. D. nie rozstrzyga zasadniczo kwestji rolnej odpowiednio do wymagań najnowszych teorii naukowych, po drugie—nie uwzględniając życiowych warunków w Rosji, jest wprost niemożliwym do urzeczywistnienia w Królestwie Polskiem. Wreszcie samo pojęcie autonomji nie pozwala nam na przyjęcie narzuconych z zewnątrz form społecznych. *Kwestja rolna może być rozstrzygnięta tylko na miejscu, przez strony zainteresowane, odpowiednio do warunków miejscowych i psychiki narodu.*

ROZDZIAŁ I.

Teorie naukowe: upaństwowienie ziemi, własność prywatna, kolektywizm, praca indywidualna.

Przystępując do rozwiązania sprawy rolnej w Królestwie Polskiem, niepodobna pominąć milczeniem teorii naukowych, jakie na tym gruncie zrodziły się na zachodzie, a stamtąd coraz silniej napływają do nas. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych jest teoria upaństwowienia ziemi.

Teoria ta zjawiała się przed 130 laty, a głosicielem jej był Tomasz Spens. Głosząc ideę upaństwowienia ziemi, Spens wychodził z założenia, że prawo do posiadania ziemi, zarówno jak i prawo swobody ruchów, w pierwotnych czasach posiadał każdy człowiek; że ziemia i jej plody, jako rzeczy niezbędne dla życia jednostki, powinny być dostępne dla wszystkich, pozbawienie zaś prawa do korzystania z ziemi równa się pozbawieniu praw do życia. Według zdania Spens'a, ludzie posiadają do ziemi także prawo, jak do wolności, powietrza, światła i ciepła. Skoncentrowanie własności ziemskiej w ręku pewnej części mieszkańców danego terytorjum jest nadużyciem, które należy usunąć przez powrót do stanu pierwotnego. Ziemia powinna należeć do ogółu, reprezentowanego przez gminę lub parafję. Gmina powinna rozdzielać ziemię pomiędzy jednostki, które za prawo korzystania z ziemi będą opłacać pewną kwotę na rzecz państwa, tak jak dziś opłacają ją dzierżawcy na rzecz prywatnych właścicieli. Jedyną różnicę w prawie posiadania, będzie stanowił zakaz sprzedawania ziemi. Dochody z ziemi, otrzymywane przez państwo, zastąpią obecne podatki i będą obracane na potrzeby społeczne i państwowe.

Myśl, opracowaną w teorii Spens'a, wygłosił przed nim Rousseau, wypowiadając zdanie, że pierwszy człowiek, który odgrodził działkę ziemi i powiedział „to moje“, był twórcą obecnego społecznego porządku i winowajcą późniejszych przestępstw, wojen, zabójstw i nędzy. Według zdania Rousseau'a, uniknęlibyśmy tych wszystkich okropności,

gdyby ktoś ze społecznych złamał ogrodzenie i wytłomaczył ogółowi, że ziemia nie powinna należeć do nikogo, a produkty jej stanowią własność ogółu. Tegoż zdania trzyma się rosyjski ideowiec Lew Tołstoj w popularnym wykładzie teorii Georgea.

Uważając własność prywatną za błąd; popełniony przez społeczeństwo, przedstawiciele wymienionych teorii dążą do naprawy stosunków społecznych przez odbiór ziemi od nieprawnych posiadaczy i zwrót jej ogółowi bez żadnych zastrzeżeń.

Na odmiennem nieco stanowisku stoi druga grupa pisarzy, która, dążąc do upaństwowienia ziemi, liczy się z obecnymi warunkami i obecnym właścicielom przyznaje prawo do wynagrodzenia. Na czele tej grupy stoi Alfred Russel Wallace.

Uznając konieczność przeprowadzenia reformy agrarnej, grupa ta pragnie zabezpieczyć interesy obecnych posiadaczy ziemskich za pomocą wynagrodzenia w formie renty, wypłacanej co najmniej trzem pokoleniom. Drugim rysem charakterystycznym tej teorii jest wyodrębnienie ziemi od wkładów dokonanych na niej. Dążąc jedynie do upaństwowienia ziemi, uznają oni prawo własności prywatnej do wszystkich budynków na niej wzniesionych.

Rezultatem tych teorii jest szeroko rozpowszechniony obecnie projekt upaństwowienia ziemi, opracowany przez Henryka George'a. George, podobnie jak inni wyznawcy teorii upaństwowienia ziemi, wychodzi z założenia, że ponieważ ziemię Bóg stworzył dla wszystkich, każdy człowiek posiada jednakowe prawa do korzystania z niej.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

Kraśiński w dniu dzisiejszym.

Odczyt, wygłoszony przez p. Stanisława Riessa na zebraniu w Czytelnicy Naukowej d. 27 września r. b.

Dokończenie.

A to wszystko—to są prawdy o złem; a prócz nich są u Kraśińskiego przepowiednie dobrego — wyjmijmy jedną z tysięcy:

„Zleć aniele,
W promienistym ciebie,
W tobie ludzkość przechowana!
Ponad złości i nad szale,
Ponad hańby i nad kały
Tyś niepokalana!
Wokół ciebie zło się pieni:
Ty nie zważasz przecie—
Sypniesz z dłoni garść promieni
I znów jaśniej w świecie!”

To tak być miało! A jest—jak? To wzniesienie nad złości i szale i hańby i kały, ta niepokalaność, przechodząca przez zło bezpiecznie nietknięta, jak salamandra przez ogień, te promienie, które mieliśmy sypać światu na rozjaśnienie? niestety, co za straszna pomyłka, co za nieprawda, i co za boleść słyszeć te słowa, te wróżby, a nie móż ich do siebie stosować, musieć uznać, że się nie sprawdziły.

Tak; nie sprawdziły się. A jednak prawda w tem jest. Nie wszystko przestaje być prawdą dlatego, że się rzeczywistością nie stało.

Ludzie nie urzeczywistnili prawdy, nie przemienili rzeczywistości w świat ideału, ale prawda nie mniej jest: i w Kraśińskiego obietnicach jest jej więcej, niż się zwykle uznaje i przyznaje.

Zmysł rzeczywistości i filozoficzny kierunek umysłu potrzebowały wytłomaczyć sobie los Polski rozumowo, dowodnie. Jego przepowiednie i obietnice tłómaczymy sobie zwykle jako poetyczne marzenie i zachwyty—mylnie. Nie fantazja je tworzy, ani poetyczna egzaltacja; jego uczucie egzaltuje się do zachwyty, ale na podstawie, na gruncie rozumowo dowiedzionej—jak mniema—prawdy. Wierzy w troistość, w trzy epoki dziejów, w epokę Dobrej Woli i czynów, z takiej woli płynących, czyli w epokę Ducha Św., jak ją nazywa. Do tej wiary prowadzi go zastanowienie nad historją i prowadzi ta filozofja, która mu trafiła do przekonania.

Warunkiem lepszej epoki jest naprawienie złego, jakie zrobiła dawna. Z tego toku myśli wychodzi u niego idealizowanie Polski, wychodzi Chrystusowa ofiara. Te są mylnie. Ale tylko idealizowanie jest mylne — nie ideał. W tym prawda jest, a trzeźwość, rzeczywistość, która jest, rzecz można, samym rdzeniem jego umysłu, objawia się nawet tam, gdzie jego pomysł najbardziej wydaje się fantazją, urojeniem, ideologją. W Chrystusową ofiarę Polski, w epokę Ducha Św. on wierzy: ale nie ma ich za pewne, za konieczne. Taka przyszłość być może; ale nie musi być. Ludzka wola „jest tak wolna, że aż zdolna świat wytrącić z swych koleji, by bez wstępnych sił zśliznąć się po wiekach w tył”. On tamto widzi jako to, co być powinno: ale to przypuszcza, tego się boi, jako tego, co być może. I stąd te najgłębsze, najrzewniejsze, najpotężniejsze błagania i zaklęcia, te najmědsze upomnienia, przestrogi, groźby:

„Wszystkie światła chcą zwierzęta
W zwierzę zmienić cię aniele!
Wszystkie fałszy i ciemnoty
Wszystkie złości zgromadzone
Wszystkie czarne wieku duchy!
Ci z nożami, ci z łańcuchami”

otaczają Polskę i chcą ją zrobić „dwóch barbarzyństw spojem”. Czy się oprze? Czy przetrzyma pokusy? Ach, wymówek ma tyle, ile niebezpieczeństw.

Przywłaściciel

Rozwiązuje sam sumienia
Przez ogrom cierpienia!
Sprosnościami hydnej dumy
Pomieszał rozумы.

A jeżeli

Oszaleją jego szale
Rozwściekną—wścieklizną

wtedy co?

„przepaść, śmierć wieczna”.

I dlatego on błaga o Dobrą Wolę: dlatego choć wierzy w zwycięstwo dobrego gdzieś „na wieków późnej fali”, przed niem musi jeszcze być co innego.

„Lecz wprzód jeszcze sądy Pańskie
Rzeczpospolite szatańskie
I północny knut.
I trząść będą każdym krajem
Wytracając się nawzajem”

Czy może to nie rzeczywistość? czy na to własny-

mi oczyma nie patrzymy? czy z nas wielu nie spoziera, nie rzuca się w tę przepaść „pychy i złości i swaru i mężobójstwa i kłamstw i bluźnierstw?” Wszystko się sprawdza. a tak samo prawdą jest i sprawdzić się może, że w tę przepaść, jeżeli się wciągnąć damy, „na dnie jej sobie nicestwo pościelem”.

Krasińskiego ideał, Krasińskiego przepowiednie i obietnice przyszłości nie są oderwane od rzeczywistości, nie są mrzonką, bujającą w przestworzu, jak jesienna nic pajęczyny, albo jak gra kolorów w tęczy, pod którą niema nic stałego, nic istotnego. One się z rzeczywistością łączą, z niej wychodzą, do niej przypadają doskonale. Ideał jest prawdziwy wiekuiście i sam przez się: jego spełnienie, obietnica, jest prawdą przez to, że jest zależna od warunku, od naszej woli tak wolnej, że jak ocalić, tak może nas i zgubić.

Co ta wola wybierze? Od jej wyboru zależy nasz los, nasza przyszłość na wieki, a wybór waży się w tej przełomowej chwili dziejów, która czy potrwa krócej, czy dłużej nie wiemy, ale to wiemy, że przełomową być i taką zostać musi. Wybór nie pewny; wielu z nas chyli się ku owej przepaści, z rozpaczy jedni, ze ślepej namiętności drudzy, inni z bezmyślności. Im widoczniej, im straszniej sprawdza się to złe, jakie Krasiński przewidywał, im groźniej przypomina się, że „narodu duch zatruty to dopiero bólów ból”—tem potrzebniejszy Krasiński, tem potrzebniejsza jego prawda, ta prawda teraźniejszości już stwierdzona, i ta prawda „przyszłości, która brzmi: „Polska w imię Pana”—albo zguba. I ta druga, że w tym strasliwym dniu sądu calamitatis et miseriae musimy sami zbawić siebie. Zaś do wiary w jego słowa, w jego obietnice, sam ten okropny dzień dzisiejszy. Czyż on nie uczy, nie mówi, że to, co długo i długo zdawało się siłą bez granic, zatrulo się swoich zbrodni jadem.

Nie—ten sąd straszny, który grzmi, nie zadaje fałszu Krasińskiemu. On ukazuje „zatrutych zbrodni jadem,” jak się zataczają osłabieni zatruciem, on otwiera widok na otuchę, na ufność, na przyszłość, bo pokazuje wyraźnie na oczy, palcem daje dotknąć prawdy, tego faktu „że jest duch mściciel, co z bożej zarady tkwi w dziejów głębinie.”

Najbardziej polityczna ze wszystkich poezji na świecie nie dlatego tylko, że prawie wyłącznie politycznym stosunkom i kwestjom społecznym poświęcona, ale jeszcze więcej dlatego, że tak pełna jak żadna inna znajomości ludzkich społeczeństw i praw społecznego bytu ludzkości, poezja Krasińskiego ma tę własność, że działa na umysł, na postanowienie, na wolę. Rozpłomieniona, i rozpłomienić zdolna miłością tego, co dobre, świętem gniewem na to, co złe, pogardą tego, co podłe; łączy natchnienie wielkie, potężne, z męskimi przymiotami rozważi i hartu. Działa na rozum, na przekonanie, na wolę: ale nie mniej na uczucie, na duszę, na sumienie; rozpala, podnosi, ustala rozum, uczucie i wolę. Przez to do kształcenia charakterów, do wyrobienia ludzi i mężów, ona nadaje się doskonale. Jest na wskroś i ze wszystkich najbardziej męską.

Skarga mówił o sobie: „Ja szczególnego objawienia nie mam”, ale bez szczególnego objawienia siłą myśli swojej i swojej miłości ojczyzny przewidywał, przepowiedział przyszłość tak, że się wszystko straszliwie sprawdziło. Krasiński podobnie objawienia od Boga nie miał: ale myślał, ale patrzył, ale rozumiał, ale znał prawo boże i

prawo historii, ale miłował te prawa boskie i swoją ojczyznę tak, jak miłują tylko dusze wybrane, najświętsze i temi władzami swemi przewidywał, przepowiadał, upominał, zaklinał, groził—i znowu dzieje sprawdziły jego słowa.

W goryczy serca wyrzucamy dziś naszym przodkom, że Skargi słuchać nie chcieli. Gdybyśmy w bliższych czasach słuchali Krasińskiego, gdyby w roku 1844, 1845, kiedy pisał Psalmy, i później, może dziś nie przewodziliby tak nad nami „sprośne Pany” „z koroną na głowie, czy różgę ze stali,” może spełnienie jego przepowiedni złych nie byłoby tak zupełne, spełnienie dobrych nie tak niepewne i dalekie.

Ale dlatego właśnie, kiedy mu uraga siła faktów, kiedy mu uraga nie jedna niestety polska myśl—i nie jeden polski uczynek, kiedy mu zaprzecza cały stan narodu rozdartego w sobie, upokorzonego tak, jak ów książę Calderona, nędzarz, niewolnik, deptany przez swego zwycięzcę: dlatego właśnie Krasińskiego pamięć, myśl o Krasińskim, kiedy się zjawia i śmiało objawia, jest dobrym znakiem. „Wszystkie świata chcą zwierzęta nas zezwierzęconych ściągnąć na dno przepaści i hańby, gdzie nie ma już ani przyszłości ani nawet czci: ale na to odzywa się odpowiedź. Nie! Nie damy się zepsuć i zesromocić, nie chcemy być i nie będziemy „dwóch barbarzyństw spojem.” My wiemy, że „szata Polski nie jest (niestety) nieskalana, ale jej kalać nie chcemy, tylko od kalania strzedz.

My wiemy, że „kto chce iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc, ten nieszczęsny i ten głupi, ten świat w gorszą spycha noc” i wiemy, że dobre kiedykolwiek przyjdzie ma, i gdziekolwiek, w Polsce czy poza Polską, przyjdzie może tylko w „Imię Pana.”

I dlatego świadczymy temu za fantastę, ideologa przez jednych, za wstecznika arystokratę przez drugih okrzyczanemu pocie:

Że komunistą ni arystokratą
Ni panslawistą ani demokratą
Ni jakimkolwiek bądź innem przezwiskiem
Co z klęsk ojczyzny tylko pośmiewiskiem
Nazwał się kiedy. Jeśli jakim znakiem
Znać go chcecie, zwijcież go Polakiem
Bo kochał Polskę, ową wiekuiście
Ziemsko-potężną i anielsko czystą.

On żył w tej miłości. I w niej też umarł. Serce jemu wrzało goręcej w piersi, niż u innych ludzi.

Suwałki d. 27 września.



KRONIKA SĄDOWA.

Izba Sądowa warszawska na kadencji wyjazdowej w Suwałkach w d. 19, 20 i 21 września r. b. sądziła sprawy polityczne.

19 września rozpoznano sprawy: 1) Kazimierza Ejt-kiewicza, oskarżonego z 3 p. I cz. art. 130 o nieposłuszeństwo i opór władzy. Wyrokiem Izby podsądny skazany został na 6 miesięcy więzienia bez zaliczenia więzienia prewencyjnego. Obronę w tej sprawie wnosił adw. przys. Walery Roman.

2) Jana Pauzy, oskarżonego z I cz. art. 103 o obrazę Majestatu. Skazano go na 2 lata twierdzy z zali-

czieniem więzienia prewencyjnego.

3) Leona Sarosiaka, oskarżonego z 3 cz. art. 130, 2 cz. art. 132 i z art. 104 za rozpowszechnianie proklamacji; skazany został na 2 lata twierdzy.

4) Jana Szepiatysa, oskarżonego z 6 p. 1 cz. art. 129 i 2 cz. art. 132 za podburzanie ludu; wyrok—9 miesięcy więzienia.

20 września. Arona Wolberga, oskarżonego z art. 128, 1 i 2 p. 1 cz. art. 129 i 2 cz. art. 132 o obrazę Majestatu i podburzanie ludu; wyrok—1 rok twierdzy bez zaliczenia więzienia prewencyjnego.

Obronę w czterech sprawach powyższych wnosili adw. przys. Bułat.

21 września rozpoznane zostały sprawy: 1) Mejera Szulberga i 2) Józefa Sadowskiego, oskarżonych z 2 cz. art. 132 za rozpowszechnianie proklamacji. Pierwszego—skazano na pobyt w domu wychowawczym, a w razie nieistnienia takowego, co w danym wypadku ma miejsce—oddać go pod odpowiedzialny nadzór rodziców; Józefa Sadowskiego zaś osądzono na 1 rok twierdzy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. W sprawach podsądnych Szulberga i Sadowskiego stawał adw. przys. Stanisław Staniszewski.

K R O N I K A.

Z naszej Szkoły. W ubiegłą niedzielę, d. 6 października do gmachu Szkoły przybyli dosyć licznie rodzice w celu poinformowania się co do postępów miesięcznych swych dzieci. Ciało nauczycielskie udzielało wskazówek i rad, dotyczących postępów wychowawców Szkoły. Wytworzył się sympatyczny zespół i zainteresowanie się. Jedna strona i druga dzieliły się zdobytym doświadczeniem i radziły co do wyboru środków, mających dodatnio wpłynąć na dalszą naukę.

Rodzice zamiejscowi będą zawiadomieni przez Zarząd Szkoły listownie o postępach swych dzieci.

Życzyć należy, aby na przyszłe zebranie rodzice stawili się jeszcze liczniej, bo tylko tą drogą można utrzymać żywą łączność między rodziną i szkołą.

I-szy Zjazd Oświatowo-Kulturalny w Warszawie.

Zwoływany przez kilka instytucji oświatowych (Czytelnie m. Warszawy, Polski Związek Nauczycielski, Stowarzyszenie Kursów dla analfabetów dorosłych, Towarzystwo Kultury Polskiej, Uniwersytet dla wszystkich), I-y zjazd Oświatowo-Kulturalny odbędzie się stosownie do zapowiedzi d. 1, 2 i 3 listopada,

Biuro zjazdu, mieszczące się przy ul. Wspólnej 26 m. 1 (tel. 19400), czynne jest codziennie od 5-ej do 8-ej wiecz. i do d. 15 października przyjmuje jeszcze referaty oraz zgłoszenia.

Z licznie nadesłanych referatów należy wymienić: pani dr. Zofii Golińskiej, p.p. W. Feldmana, L. Krzywickiego, J. Wł. Dawida, J. Mączyńskiego (z Radomia), Towarzystwa Szerzenia Wiedzy z Częstochowy i wiele innych.

Proponowany program Zjazdu. 1) Ogólne warunki pracy oświatowej u nas, 2) Walka z analfabetyzmem, 3) Uniwersytety powszechne, 4) Biblioteki, czytelnie, mu-

zea, 5) Wydawnictwa popularne, 6) Samokształcenie, 7) Kształcenie estetyczne ludu, 8) Wnioski.

Dom Księgarski komisowo-ekspedycyjny. P. L. Buki zawiadamia nas, że otworzył w Warszawie Dom Księgarski Komisowo-ekspedycyjny, którego zadaniem będzie:

1) Załatwianie zapotrzebowań księgarń prowincjonalnych we wszystkich gałęziach ich handlu.

2) Dostarczanie wydawnictw krajowych i zagranicznych w zakresie książek, nut, pism i gazet codziennych po cenach netto, ogłaszanych przez wydawców.

3) Załatwianie zamówień z działu materiałów piśmiennych oraz galanterji piśmiennej (ze znajomością przedmiotu).

4) Przyjmowanie na skład główny wydawnictw prowincjonalnych, ogłaszanie takowych w katalogach, rozpowszechnianie ich i rozsyłanie.

UWAGA: Na składane książki wydawane będą zaliczenia z góry.

Załatwianie wszystkich zapotrzebowań księgarń prowincjonalnych uskuteczniane będzie za prowizją 3%, bez doliczania kosztów opakowania papierowego, (skrzynie tylko po cenie kosztu).

Adres: Warszawa Ulica Elektoralna № 5.

IV-ty list do „Niezależnego.”

Chciałbym też wiedzieć bardzo, co to wszystko znaczy... (jeśli mi Niezależny wytłumaczy raczy), że od dwóch już tygodni nie czytam kroniki.

Czemu milczysz jak ryba? skąd takie wyniki? czy zbywa na dowcipie? czy też na temacie? lub... może... „niezależność” utraciłeś, bracie?!

Wprawdzie skończył się sezon wycieczek, majówek, nie możesz prześladować ni panien... ni... wdówek, lecz prócz tych biednych „ofiara”, czyż nic cię nie nęci? Do niczego już nie masz absolutnie chęci?!

Mógłbyś na przykład wspomnieć o losie... winciarzy, jak to późno dzień po dniu wracać im się zdarzy, jak w bezcielesne pragną zamienić się duchy, jak wzajem dodają sobie „biedacy” otuchy, jak przebłagać gniew srogi najdroższej „połowy”, wintowi dyplomaci... wysilają głowy. I tak dalej i dalej, z tematu na temat, można tragi-komiczny napisać poemat.

Jeszcze słówko—prosiłeś, bym odkrył przyłbicę. Kryje ona Sokoła czy też Sokolicę—nie badaj, wszak ciekawość nie zawsze do... wiedzy prowadzi—nie bądź przeto ciekawy, szczerze „Sokół” radzi.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową. pp. Bienkowski—10 rs.

Na Macierz Szkolną p. Trojan—1 rs.

Ogłoszenia.

Organizacyjny Komitet „Gospodarczego litewsko-chrześcijańskiego syndykatu Żagre” niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że 20 października (n. st.) r. b. odbędzie się walne zebranie członków wyżej wspomnianego syndykatu w Marjampolu, w sali klubu miejskiego o godzinie 3 po południu. Organizacyjny Komitet zda relację ze swojej całorocznej działalności. Zostanie wybrany nowy zarząd i będzie omawiany sposób powołania syndykatu do życia. Przy wejściu na ogólne zebranie życzący mogą się zapisywać na członków z prawem udziału w zebraniu.

Komitet Organizacyjny.

BARDZO WAŻNE.**Fabryka wyrobów wełnianych
Zygm. Rosenthala w Łodzi № 397**

wysyła wszystkim czytelnikom tego pisma cennik materiałów na męskie i damskie kostjумы i t. d.
zupełnie bezpłatnie.

№ 42647 —1—3

Znana powszechnie orkiestra włościańska pod kierownictwem p. K. Namysłowskiego zjeżdża do Suwałk na szereg gościnnych występów, które odbędą się w d. 26, 27, 28 i 29 b. m. w sali Resursy miejskiej.

Do Sklepu Stowarzyszenia Spożywczego potrzebny jest zarządzający lub zarządzająca.
Oferty należy składać do Zarządu Stowarzyszenia.
Kaucja jest wymagalną.

B I L A N S**Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego
Kredytu**

za m-c Wrzesień 1907 r.

Stan czynny:

Kasa (pozostałość gotowizny)	33093 r. 82 k.
Weksle:	
a) zaopatrzone 2-ma podpisami	25892 r. 2 k.
b) sola-weksle (pod zastaw zboża)	600 r. — 26492 r. 2 k.
Papiery publiczne	
a) własne nom. 2550.	2175 r. 25 k.
b) na przechowanie	4950 r. — 7125 r. 25 k.
Weksle inkasowe	1549 r. 74 k.
Zaliczenia kolej i frachty	1183 r. 70 k.
Korespondenci (nostro)	12137 r. 4 k.
Różni (dłużnicy)	1742 r. 85 k.
Pożyczki pod zastaw pap. p.	100 r. —
Waluty zagraniczne	2 r. 81 k.
Ruchomości	1264 r. 38 k.
Organizacja T-wa	667 r. 5 k.
Koszty handlowe	939 r. 49 k.
Sumy przechodnie	3004 r. 52 k.
	89302 r. 67 k.

Stan bierny:

Kapitał obrotowy 10% wnioski	19913 r.
Kapitały na lokacji	37257 r. 67 k.
Rk Przekazowy a/v	20105 r. —
Depozyty	4950 r. —
Różni (wierzyciele)	5289 r. 9 k.
Procenty	735 r. 50 k.
Sumy przechodnie	1052 r. 41 k.
	89302 r. 67 k.

W cegielni L. Malinowskiego,

w pobliżu Suwałk,

jest do sprzedania WOLANT parokonny i BRYCZKA jednokonna na dwie osoby.

3—3

Poszukuje się na stancję ucznia lub uczenicy. Na miejscu konwersacja niemiecka. Ulica Krzywa, № d. 120, m. № 1.

S U W A L S K I**SKŁAD PRODUKTÓW WIEJSKICH**

przy ulicy Głównej № 73

poleca: owoce wyborowe, miód świeży lipcowy, masło śmietankowe i solone, konfitury, powidła, konserwy z jarzyn, a także TOWARY KOLONJALNE.

Potrzebny jest chłopiec-praktykant. Wymagane świadectwo z ukończenia 2 klas lub szkoły miejskiej

Restauracja Maszewskiego.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Cena w kop. za pud franco Gdańsk po odliczeniu cla.

Pszenica 124³/₄ do 132. Żyto (na podstawie 121 funt hol.) do 113. Jęczmień 94¹/₄ do 104. Owies 83 do 94¹/₄. Kukurydza do 90¹/₂. Soczewica stołowa do 248, francuska do 158¹/₂, cukrowa do 151, talerzowa 339 do 365. Bobik koński do 104. Fasole bomby do 150³/₄, łopaty do 173³/₄. Groch Victoria bez żuka 135¹/₂ do 143¹/₄, z żukiem 113 do 120¹/₂, biały 128 do 135¹/₂, złoty bez żuka 158¹/₂ do 166, zielony bez żuka 128 do 135¹/₂. Łubin bez targu. Peluski bez targu. Wyka czarna do 113. Mak niebieski do 452. Lniane siemię 95% do 162¹/₄. Konopiane siemię do 143¹/₂. Gorczyca żółta do 275, kaukaska 183¹/₂ do 196. Anyż bez targu. Sporek do 83. Rzepak do 230. Rzepik do 271. Lnianka do 147³/₄. Tatarka bez targu. Proso bez targu. Otręby żytnie dobre 89 do 90¹/₂, mączka 92 do 101¹/₄. Otręby pszenne średnie do 86³/₄, szale do 88¹/₄, mialkie 82 do 84¹/₂, mączka 89 do 101¹/₄. Konieczyna czerwona do 1001, biała 528 do 755. Seradella do 135¹/₂. Tymoteusz bez targu. Makuchy lniane 99¹/₂ do 102¹/₂, rzepakowe do 101³/₄, słonecznikowe do 101, konopiane 75¹/₂ do 77.

Gdańsk, dnia 2 października 1907 r.

Fracht za zboże wynosi bez n. obliiga

	za zboże w kop. za pud.	za otręby i oleiste w kop. za pud.
ze st. Kijów	21	23
" Berdyczów	20	22
" Popielnia	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
" Fastow	21	23
" Biała Cerkiew	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
" Winnica	20 ¹ / ₂	22 ¹ / ₂
" Rachny	21 ¹ / ₂	23 ¹ / ₂
" Hajsyn	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
" Humań	22 ¹ / ₂	24 ¹ / ₂
" Żmerynka	21	23
" Równe	17	19

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu W. T. Z artykułu szanownego pana p. t. „Skutki partyjności,” jak już o tem donosiliśmy w liście, skorzystamy we właściwym czasie. Uprzejmie prosimy o korespondencje.

SPROSTOWANIE. W odcinku № 40 Tygodnika na str. 3, 1 szpalta, 4 wiersz od dołu („Tańce norweskie”), mylnie wydrukowano „wyschle źródła”, powinno być „wyschle źdźbła”.